



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN 0208-7693
NR INDEKSU 35016

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 1986-04-30, 05-01 ■ Nr 101 (11592) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 8 zł ■ Wyd. 1

1 MAJA

Dzień 1 Maja — Święto Pracy — już od stu lat jedno-
czy ludzi pracy całego świata. Ma on w naszej
Ojczyźnie własną, polską, długą tradycję, związaną
z walką mas robotniczych i chłopskich oraz postępowej
inteligencji o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W tym roku robotnicze święto — 1 Maja obchodzimy
dla Polski w sytuacji szczególnej, bowiem od kilku mie-
siedzy trwa ogólnonarodowa dyskusja nad perspektywami
rozwoju i przyszłością Ludowej Ojczyzny. Uczestniczy-
my w tej debacie wszyscy. Bez względu na istniejące po-
działy, doświadczenia życiowe, pochodzenie społeczne czy
różnice światopoglądowe.

Cel — jakim jest ranga i miejsce socjalistycznej Polski
w świecie oraz wspólne dobro wszystkich Polaków — sta-
nowi naturalny pomost nad tymi różnicami, skłania do
zjednoczenia wysiłków i podjęcia działań niezwykłych.

Za dwa miesiące rozpocznie obrady X Zjazd Polskiej
Zjednoczonej Partii Robotniczej. Uchwali on program
rozwoju Polski do końca XX wieku. Mamy wszyscy
ambicję, by wkroczyć w wiek XXI jako państwo nowo-
czesne, silne gospodarczo, stabilne społecznie, demokraty-
czne, gwarantujące spełnienie ideałów socjalizmu, a nie
jako państwo w Europie i w świecie nie szanowane, a
naród przez innych lekceważony.

Dlatego właśnie Polsce potrzebna jest przede wszyst-
kim praca! Praca mądra, dobrze przygotowana i zorgani-
zowana, praca wydajna i efektywna, dająca satysfakcję
wszystkim, praca, w której umysł ludzki i najnowocze-
śniejsze maszyny zastępować będą wysiłek rąk i mięśni.

Tylko ona zapewni nam wszystkim pokonanie trudności
gospodarczych jakie nadal nas jeszcze trapią.

Kraków — perła polskiej historii, nauki i kultury, a
zarazem miejsce usłoneczone krwią w walce o narodowe i
społeczne wyzwolenie — jest dzisiaj dużym skupis-
kiem klasy robotniczej kontynuującej tradycję swoich po-
przedników z Semperitu, od Sucharda czy Zieleniewskie-
go. Ranga i znaczenie naszego miasta wyznacza nam za-
dania szczególnie ambitne. Dokładamy starań, aby im
sprościć, by Kraków zawsze przypominał nie tylko wspa-
niałą historię, ale aby również stanowił o przyszłości
Polski.

SZANOWNI MIESZKAŃCY KRAKOWA!

Zapraszam Was na tradycyjny wiec 1-Majowy. Jestem
przekonany, że liczna, jak zawsze, obecnością podkreśli-
my dobitnie nasze przywiązanie do ideałów socjalizmu, do na-
szej postępowej tradycji, do Ludowej Ojczyzny, zaś ud-
ział w tej manifestacji będzie spełnieniem naszego mora-
lnego i patriotycznego obowiązku.

Spotykamy się więc 1 Maja o godz. 10 na Rynku Głównym!

Niech żyje nasza socjalistyczna Ojczyzna Polska Rzecz-
pospolita Ludowa!

Niech żyje socjalizm!

Niech się święci 1 Maja!

TRADYCJE PIERWSZOMAJOWEGO ŚWIĘTA

**Śmiało podnieśmy
sztandar nasz w górę**



Tradycje Święta 1 Maja w naszym kraju sięgają 1889 r., gdy zostało ono ustanowione na kongre-
sie założycielskim — w którym uczestniczyła również delegacja polska — II Międzynarodówki w
Paryżu. Zarówno w tamtych odległych czasach, jak i potem, miało różny charakter, przebiegało pod
różnymi hasłami. Nie zmieniona jednak pozostawała idea solidarności, wynikająca z identycznych ce-
lów proletariatu, walczącego o swoje polityczne, społeczne i ekonomiczne prawa. Święto majowe
stało się symbolem jedności robotniczej oraz okazją do przeglądu, zaprezentowania i umacniania ro-
botniczej siły.

Obchodzono je również w
Krakowie. Szczególnie mani-
festacyjnie przebiegało ono
tutaj w 1905 r.

Z końcem kwietnia na la-
mach „Naprzodu” wydruko-
wane zostały dwie rezolucje
Komitetu Wykonawczego Pol-
skiej Partii Socjalno-Demok-
ratycznej Galicji i Śląska
Cieszyńskiego. W pierwszej
zamieszczono żądania: robo-
tniczego ustawodawstwa o-
chronnego, ochrony pracy
kobiet i położenia kresu
pracy dzieci rozszerze-
nia opieki państwa nad
chorymi, starcami, wdowami
sierotami po robotnikach.
Domagano się: wolności słowa,
stowarzyszeń i zgromadzeń,
a przede wszystkim „najgłównie-
szego: równego, bezpośrednie-
go, tajnego i powszechnego
prawa głosowania do gminy,
sejmu i parlamentu”
W drugiej rezolucji odzwier-
ciedlała postawę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Z obrad Biura Politycznego KC PZPR

Jedność ludzi pracy jest wartością niezbędną dla naszej Ojczyzny

WARSZAWA (PAP). 29 bm.
Biuro Polityczne KC PZPR o-
mówiło ogólnokrajowe przygo-
towania do Pierwszomajowego
Święta klasy robotniczej, wska-
zując z unaniem na znaczenie
wymowy towarzyszących im
licznych przejawów obywatel-
skiego zaangażowania. Odbi-
wały się masowo czyny społe-
czne i produkcyjne. Biuro Po-
lityczne składa za nie słowa
szacunku i serdeczne podzięko-

wania załogom zakładów pracy
i instytucji, emerytom, dzie-
ciom i młodzieży. Z dużą a-
ktywnością pracują organiza-
cje partyjne i społeczne. Do-
biegają końca przygotowania
do sprawnego i godnego prze-
biegu pochodów i wieców.

Naszym uroczystościom po-
winna towarzyszyć historyczna,
obywatelska refleksja.

Przed stu laty brutalnie
stłumiony strąk proletariacki

w Chicago stał się zaczynem
dla obchodów — w pierwszy
dzień maja — święta ludzi
pracy. Przed 80 laty polska
klasa robotnicza czuła swe
święto rewolucyjną walką o
wyzwolenie narodowe i społe-
czne. Przed pół wiekiem bu-
rliwe demonstracje pierwszo-
majowe na ulicach Warszawy,
Łodzi, Krakowa i innych miast
symbolizowały jedność świata
pracy przeciwko kapitalistycz-

nemu wyzyskowi i burżuazyj-
no-socjalistycznej dyktaturze.

W tegorocznym święcie hi-
storyczne robotnicze tradycje
splatają się ze szczególnym po-
czuciem odpowiedzialności za
przyszły los naszego narodu i
całej ludzkości. Wyraża ona
szacunek dla ludzi pracy, satys-
fakcję z dokonanych. Przypomina
cele robotniczej walki — o w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Oświadczenie OPZZ w przeddzień robotniczego święta

WARSZAWA (PAP). W
związku ze Świętem 1 Maja
OPZZ wystosowało do ludzi
pracy oświadczenie następują-
cej treści:

1 Maja obchodzimy od 1889
roku — to dzień międzyro-
dowej solidarności ludzi pracy
na całym świecie.

Tegoroczne Święto Pracy ma
szczególne znaczenie. Zbiega
się ze stuleciem krwawo zdra-
wionego strajku robotników
amerykańskich w Chicago.
Walcących o elementarne pra-
wa człowieka, o prawo do 8-
godzinnego dnia pracy.

Świat dziś znajduje się w
obliczu ciągłego zagrożenia
Żyjemy w czasach eskalacji
brojów, które są głównym in-
strumentem polityki imperia-
lizmu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Krakowie powstały Rady Słoneczne Szkół Wyższych

Z pożytkiem dla uczelni i gospodarki narodowej

(Inf. wł.) Spośród 11 szkół
wyższych Krakowa niemal każ-
da boryka się z określonymi
trudnościami. Najwięcej kło-
potów w prowadzeniu prawi-
dłowej działalności naukowo-
dydaktycznej sprawia zły stan
bazy lokalowej, sytuacja ma-
terialna, zwłaszcza szkół arty-
stycznych, którym brakuje
środków na zakup niezbędnych
pomocy, a nawet na płace dla
kadry. Najbliższą pięciolatka
będzie okresem raczej pomyślnym
dla krakowskich uczelni,
jeśli chodzi o remonty i in-
westycje. Nakłady na ten rok
wynoszą 1,3 mld zł, zaś do
1990 r. — 13 mld. Planuje się



Fot. Otto Link

W elektrowni atomowej w Czernobylu na Ukrainie nastąpiła awaria reaktora jądrowego.
Komunikat Rady Ministrów ZSRR oraz informację specjalnej komisji powołanej przez rząd
polski — zamieszczamy na stronie 2

Operacja przebiegła sprawnie, objęła 5,6 mln

Plenarne posiedzenie Krakowskiej Rady PRON

osób Waloryzacja rent i emerytur — zakończona

Wypowiedź wiceprezesa ZUS
Henryka Kosteckiego

WARSZAWA (PAP). Jak
zapowiadał ZUS, 30 kwietnia
miał być ostatnim terminem
wypłat podwyżek z tytułu
waloryzacji emerytur i rent
oraz zwiększenia świadczeń
rolnych. Czy zobowiązanie to
zostało dotrzymane? Z tym
pytaniem dziennikarz PAP
zwrócił się do wiceprezesa
ZUS Henryka Kosteckiego,
szefa sztabu akcji WER-86,

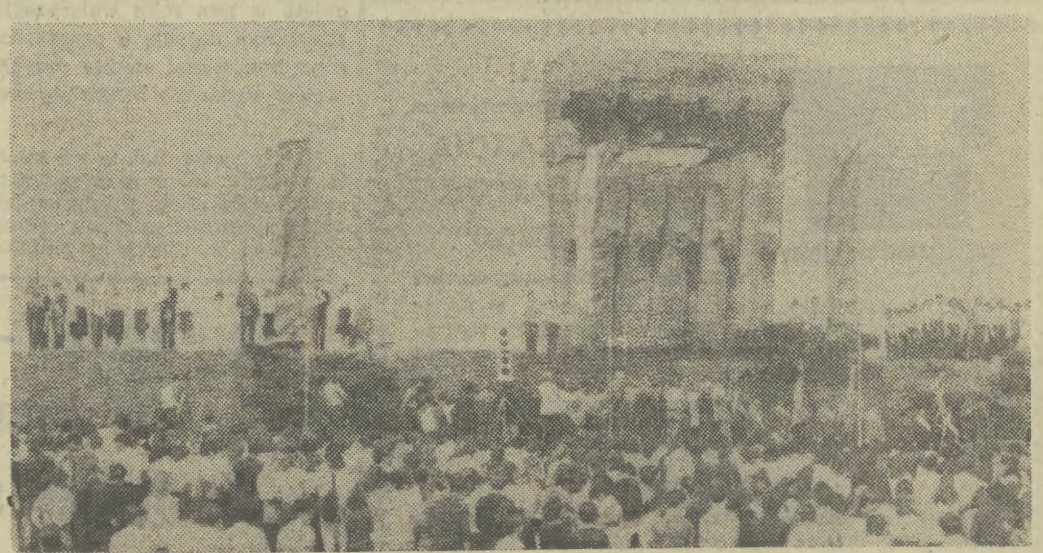
taki jest bowiem kryptonim
tej operacji.
— Z satysfakcją mogę po-
informować, że wykonaliśmy
tę wielką operację w ustalo-
nym czasie, sprawniej niż
podwyżki zeszłoroczne i chy-
ba dobrze jakościowo, co po-
twierdza znikoma, jak doty-
chczas, liczba reklamacji.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Spod pomnika Ofiar Faszyzmu w Płaszowie

Apel młodzieży o pokój na świecie

(Inf. wł.) W przedostatni
dzień kwietnia — Miesiąca
Pamięci Narodowej tysiące
krakowskiej młodzieży zebrały
się w Płaszowie pod pomni-
kiem Ofiar Faszyzmu. Uro-
czystość otworzył kurator o-
światy i wychowania w Kra-
kowie — Mieczysław Nowo-
ryta. Powiedział on m. in.:
„Od tamtych mrocznych cza-
sów okupacji hitlerowskiej



Fot. Otto Link

Dwa przejazdy w ciągu roku

Zniżki kolejowe dla rencistów i emerytów

WARSZAWA (PAP). Przeszło 5 mln emerytów i rencistów,
którzy dotąd nie mieli prawa do kolejowej niżki przyzna-
no taką ulgę w wysokości 50 proc. na dwa przejazdy w
roku kalendarzowym. Decyzja ta została podjęta uchwałą
Rady Ministrów z 28 marca br., z uwagi na konieczność
ustalenia ze strony Dyrekcji Generalnej PKP i Zarządu Głównego
Związku Emerytów i Rencistów organizacyjnych zasad
stosowania nowego przepisu praktycznie wszedł on w życie
29 bm.

Jak informuje Ministerstwo Komunikacji prawo do niżki
może być wykorzystane w dowolnym czasie i na dowolnie
wybranych dwóch trasach krajowych, w pierwszej lub w
drugiej klasie pociągu osobowego, jak też pociągów lub
ekspresowych. Należy zaznaczyć, że podróż w kierunku „tam”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KRÓTKO

(S) W DNIACH 7-8 MAJA
br. minister spraw zagranic-
nych Marian Orzechowski
złożył oficjalną wizytę w Re-
publice Malty na zaproszenie
ministra spraw zagranicznych
Alexa Sciberras Trigony.

W PODKOWIE LEŚNEJ k.
Warszawy 29 bm. zakończyło
się czterodniowe spotkanie
chrześcijańskich działaczy ko-
jojowych. Uczestniczyli przed-
stawiciele 14 krajów europej-
skich oraz Kuby i Boliwii.

19 TYS. PRACOWNIKÓW
GÓRNICZWA węglowego Bel-
gii strajkuje od 10 dni, prote-
stując przeciw rządowym pla-
nom zamknięcia 2 lub 3 spo-
śród ogółem 5 kopalń. Względ-
nie czysto gospodarczo prowa-
dzą nawet do propozycji cał-

kowitego wstrzymania wydo-
bycia, które jest najdroższe na
obszarze EWG.

WICEMINISTER KULTURY
i SZTUKI PRL Wacław Jan-
nas oraz wiceminister kultury
ZSRR Gieorgij Iwanow pod-
pisali w Moskwie protokół o
wymianie kulturalnej między
Polską i Związkiem Radzie-
ckim na rok bieżący.

PENTAGON skierował przez
Kanał Sueski na Morze Śród-
ziemne lotniskowiec „Enter-
prise” celem wzmocnienia o-
peracji w tym basenie. A-
merykańskiej VI floty. Lotni-
skowiec o napędzie nuklear-
nym wszedł we wtorek do ka-
natu w eskorcie pięciu mniej-
szych jednostek.

14. Orzeł	17 6 12:38	wicach rewanż.
-----------	------------	----------------

ŚMIAŁO PODNIEŚMY SZTANDAR NASZ W GÓRĘ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

...miejscu, gdzie w 1917 r. władze austriackie nadal nie chciały dopuścić do publicznych manifestacji. Stanowczo sprzeciwiła się temu PPSD. Odwołano się do władz w Wiedniu. Dopiero w nocy z 30 kwietnia na 1 maja przyszła pozytywna odpowiedź. Nie wystarczyło już czasu na rozwinięcie masowej agitacji, ale święto miało przebieg okazywały. Po południu stanęły wszystkie fabryki, zamknięto sklepy, restauracje, kawiarnie, przestały kursować tramwaje, nie ukazały się popołudniowe gazety. O godz. 17 zapełnia się tłumami robotników, z czerwonymi kokardami na ubraniach, sala Teatru Ludowego przy ul. Rajskiej, przemawia Daszyński. Przedstawia tragiczną sytuację społeczno-polityczną w Galicji. Widzi z niej tylko jedno wyjście: jak najszybsze zawarcie pokoju. Po południu, w parku Krakowskim — ludowa zabawa, wieczorem — w Teatrze Miejskim specjalny spektakl z chórem krakowskimi ulicami. Manifestacja — zakończona, ale robotnicy nadal w grupach chodzą krakowskimi ulicami. Podobne uroczystości odbywały się w innych miastach

1 Maja 1905. Podobnie jak w Warszawie tak i w Krakowie — przepiękna słoneczna pogoda. Nieomal wszystkie zakłady, warsztaty przerywają pracę, zatrzymują się drukarskie maszyny. Na ulicach — tłumy robotników, odświętnie ubranych.

W 1917 r. władze austriackie nadal nie chciały dopuścić do publicznych manifestacji. Stanowczo sprzeciwiła się temu PPSD. Odwołano się do władz w Wiedniu. Dopiero w nocy z 30 kwietnia na 1 maja przyszła pozytywna odpowiedź. Nie wystarczyło już czasu na rozwinięcie masowej agitacji, ale święto miało przebieg okazywały. Po południu stanęły wszystkie fabryki, zamknięto sklepy, restauracje, kawiarnie, przestały kursować tramwaje, nie ukazały się popołudniowe gazety. O godz. 17 zapełnia się tłumami robotników, z czerwonymi kokardami na ubraniach, sala Teatru Ludowego przy ul. Rajskiej, przemawia Daszyński. Przedstawia tragiczną sytuację społeczno-polityczną w Galicji. Widzi z niej tylko jedno wyjście: jak najszybsze zawarcie pokoju. Po południu, w parku Krakowskim — ludowa zabawa, wieczorem — w Teatrze Miejskim specjalny spektakl z chórem krakowskimi ulicami. Manifestacja — zakończona, ale robotnicy nadal w grupach chodzą krakowskimi ulicami. Podobne uroczystości odbywały się w innych miastach

Zwarty mi szeregami — rusza pochód. Na czele: kobiety i dzieci. Pochód jest tak liczny, iż gdy czoło jego znajduje

dzie — krakowianie. Pod pomnikiem Mickiewicza zgromadzonych 10 tys. osób. Krótkie przemowy. A wieczorem — uroczysty koncert z udziałem wybitnych artystów scen krakowskich.

1 Maja 1918 r. Już nie jak w zeszłym roku od popołudnia, lecz od samego rana stają w Krakowie wszystkie fabryki. Sklepy, restauracje, kawiarnie, przestały kursować tramwaje, nie ukazały się popołudniowe gazety. O godz. 17 zapełnia się tłumami robotników, z czerwonymi kokardami na ubraniach, sala Teatru Ludowego przy ul. Rajskiej, przemawia Daszyński. Przedstawia tragiczną sytuację społeczno-polityczną w Galicji. Widzi z niej tylko jedno wyjście: jak najszybsze zawarcie pokoju. Po południu, w parku Krakowskim — ludowa zabawa, wieczorem — w Teatrze Miejskim specjalny spektakl z chórem krakowskimi ulicami. Manifestacja — zakończona, ale robotnicy nadal w grupach chodzą krakowskimi ulicami. Podobne uroczystości odbywały się w innych miastach

Formuje się pochód i rusza w stronę Rynku Głównego. Na czele — poezet sztandarowy PPSD i orkiestra kolejarzy, za nią członkowie Komitetu Wykonawczego, Obwodo-

wny w Krakowie święta 1-majowe miały różny przebieg. Szczególnie uroczyste obchodzono 1 Maja 1923 r. Na wiecu zorganizowanym przez PPS wygłoszone zostały przemowy poświęcone m. in. międzynarodowemu braterstwu ludów, ochronie pracy. Ulicami miasta przeszli tłumy pochodu. Jak zwykle śpiewano pieśni rewolucyjne, rozwijano sztandary i transparenty. Wśród niesionych haseł uwagę zwracały żądania: zagwa-

rantowania pracy dla każdego, nałożenia podatków progresywnych, wykonania ustawy o kobiecie oraz kolumny: metalowców, drukarzy, stolarzy, kolejarzy, introligatorów, krawców, piekarzy, handlowców, murarzy, tramwajarzy, pocztowców, pracowników wodociągów i elektrowni. Drugą część pochodu tworzyły organizacje podmiejskie partii. Nad tłumami — czerwone sztandary z napisami „Niech żyje polski socjalizm!”, „Niech żyje Republika Polska”. Grają orkiestry, rozlega się śpiew pieśni robotniczych oraz Roty. Na Rynku, pod pomnikiem Mickiewicza, raz jeszcze przemawia Daszyński. Wyraża nadzieję, że pod czerwonymi sztandarami, które otaczają

W cztery lata potem. 1 Maja 1927 r. — niedziela. Krakowski „Naprzód”, pismo socjalistyczne drukuje specjalny apel: „Robotnik nie może świętować 1 Maja traktować tak jak zwykłą niedzielę: wyspać się dłużej i pójść na spacer. Nie! Niedzielę 1 Maja robotnik, robotnica, żona robotnika, rodzina robotnika — mają obowiązek pójść na zgromadzenia i wziąć udział w pochodzie demonstracyjnym”.

Manifestacja w Krakowie obchodzona jest jak w całej Polsce, pod hasłami: obrony demokracji, walki z dyktaturą, poprawy warunków życia ludzi pracy.

1931 r. — początek nowej fali wystąpień robotniczych. Rozpoczynają się one strajkiem górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, który wybuchł niedługo po 1-majowym święcie. Nieustannie rosło napięcie, osiągając w Krakowie szczyt w 1936 roku. Statystyki w owym roku podają: Kraków to ponad 220 tys. ludności, w tym 75,5 tys. osób czynnych zawodowo, a wśród nich 60 tys. pracowników najemnych, w gronie których znajduje się prawie 42,5 tys. robotników. W 1936 r. w Polsce 1.875.974 osoby nie miały pracy a w woj. krakowskim było około 55 tys. bezrobotnych. W Krakowie liczba bezrobotnych wahała się w granicach 4-5 tys. osób. Jedynie 2/3 bezrobotnych w Krakowie pobierało ustawowy zasiłek. Jedynym dużym nowym zakładem przemysłowym, który wyrósł w mieście w 20-lecie międzywojennym był „Kabel”, zatrudniający w 1933

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

Staliśmy przed przejściem dla pieszych w sporej grupie. Po drugiej stronie jezdni złośliwie mrugało do nas czerwone — jak dojrzwały pomidory — światło: „Stój! przejdź! nie ma”. Czy można jednak przejechać się wszystkim? Gdy nadjechała „czwórka” spora grupa stojących do tej pory spokojnie przed zebra zmianila się w dalszostwów i dziarsko przedziarła na drugą stronę. Jeden milicjant i tak nie zważał na ich wszystkich — powiedział „małolat”. „Za moich czasów ludzie byli jednak porządniejsi” — oświadczyła starsza pani i podreptała w kierunku „pomidora”.

I TAK TO WŁAŚNIE SIĘ ZACZEŁO...

Kto to jest właściwie „porządny człowiek”? Jak on jest? Co rozumiemy przez „moralność”, „etykę”, „godność osobistą”, „poszanowanie jednostki ludzkiej”? Czy jesteśmy porządni? Czy można w ogóle żyć porządnie i godnie? Czy znamy porządną osobę, czy sami tacy jesteśmy? — chyba warto zastanowić się nad tym choć przez chwilę.

Po raz pierwszy zadałem te pytania w tzw. młodzieżowym gronie, prosząc o wskazanie mi kogoś, kto jest dla nich wzorem „porządności”. Salwa śmiechu nie była jedyną odpowiedzią. Maciek zapytał (dowcipnie) — „porządny, a przez jakie?” Kasia wrzasnęła — „protektoratka”, a Andrzej oświadczył z godnością — „nie wygłupiaj się, takich już nie ma”.

Pomyślałem: poszukiwanie porządnego człowieka (och, lepiej będzie chyba: Porządnego Człowieka), nie będzie takie łatwe. Kto przyniósł się, że jest porządny, ten z góry zostanie uznany za megalomana lub idiotę. Można więc tak myśleć, ale lepiej tego nie mówić głośno. „Porządność” nie jest już modna, a jej definiowanie stawia autora w głupim położeniu: nasuwa pytanie, czy sam jest „bez skazy”, skoro narzuca innym model, do którego — być może — sam nie pasuje.

Małgosia (7 lat): — Tataś jest porządny. Powiedział do mamy — musiałem być porządnym idiotą, kiedy się z tobą ożeniłem.

Milicjant: Nie ma tak całkiem porządnego. Każdy coś tam ma na sumieniu... Dozorca: Dziś mało jest porządných ludzi. Wszyscy tylko brudzą i brudzą. Nawet przez okno wyrzucają resztki z obiadu.

Strażnik przemysłowy: Porządny to taki, co nie wynosi z zakładu, przychodzi do pracy na czas i nie wychodzi wcześniej. Ksiądz: Ależ wszyscy jesteśmy porządni z natury...

Prawniki: Prawo nie dzieli ludzi na porządných i nieporządných. Gdyby dobrze przewertować przepisy, każdy z nas mógłby dostać jakiś wyrok. Chocby i w zawieszeniu.

Renekista: Nie ma teraz porządných ludzi. Każdy jest zachłanny i patrzy jak wykłada drugiego. Nie ma życzliwości. Można się o tym przekonać szczególnie na stare lata. Zawsze trzeba coś — za coś. Tylko po co nam ta wymiana?

Studentka: To pojęcie się zdezualowało. Połeczenie oznacza już kogś innego niż nam w tej rozmowie chodzi. Np. takiego, który się nie wychyla, nie jest kontrowersyjny, nie wysypie, tzw. „swojego chłopca” lub „babę”. Człowiek porządny to w moim rozumieniu ktoś pełen humanizmu, tole-

Porządny człowiek pilnie poszukiwany

ROZMOWA I

Wykreśliłem numer telefonu znajomego, o którym z dużym prawdopodobieństwem mogłem powiedzieć, że w razie tajnego głosowania zostanie uznany przez swoje środowisko za „Porządnego Człowieka”.

— Czy uważasz, że jesteś porządny?
— Tak, ogólnie rzecz biorąc — tak.
— Dlaczego tak sądzisz?
— Dlatego, że przestrzegam pewnych zasad.

— Jakich?
— Zasad tzw. współżycia społecznego. Człowiek żyje między innymi ludźmi. Musi się więc zachowywać w określony, powszechnie akceptowany sposób. Pamiętaj, że nie chodzi tu o rodzaj fryzury czy kolor lakieru na paznokciach. Musi być wobec ludzi „fair”: honorowy, lojalny, uczciwy i co tam jeszcze. Nie odkrywam Ameryki. Taką zasadę życia społecznego przyjęto dawno i powstały na jej bazie pewne normy prawne i społeczne, które regulują najbardziej podstawowe dziedziny naszego życia. Żyję w zgodzie z nimi, a więc jestem porządnym...

— Czy nie przesadzasz jednak trochę z tą porządnością?
— Nie przesadzam. Czasem jestem zmuszony do działań, których sam nie aprobuję: np. bronię się przed czymś atakiem. Później jednak odzyska się we mnie humanista i nie najlepiej się czuję.

— To ty naprawdę nie masz wad?
— Mam, tak jak każdy...
— Czy oplać się być uczciwym?
— W sensie społecznym i materialnym na pewno nie. Płaci się za to drogo, wychodzi na niezaradnego, nathonego, stoi z boku zyskownych interesów. Jednak wygrywa się moralnie. A to daje spójność sumienia. Czy to mało?

ROZMOWA II

— Czy — porządny — to znaczy naiwny?

— To nieprawda. Porządny — to powinien być norma. Czy dzisiaj trudniej o porządnego? Nie możemy być aż tak zaradczymi i uważać nasze czasy za wyjątkowe. Zawsze byli ludzie lepsi i gorszy. Nasze czasy odznaczają jedynie inne konflikty, a nie cechy charakteru. Musimy się przyzwyczaić do tego, że na człowieka porządnego nie patrzy się podejrzliwie: on jest w porządku, a inni nie. Trzeba odrzucić cwaniactwo. Przestać podziwiał cwaniaków. Współczuć tym, którzy „wpadli”.

— Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zresztą — ogólnie rzecz biorąc — przywykliśmy do tego, że „dawniej było lepiej”. Istotny jest jednak społeczny zakres zmian, bo to, że one zaszły, jest poza wszelką dyskusję. Np. przemiany po II wojnie światowej doprowadziły do tego, że zachowania charakterystyczne dla poszczególnych grup społecznych stały się powszechne. Zresztą czas niesie ze sobą różne wzorce wychowania. Przyjrzyjmy się domowi i szkole. Jeśli wychowanie nie jest spójne i na młodego człowieka oddziałują różne środowiska, instytucje przekazujące różne wzorce i różne wartości, to trudno wymagać, by taki człowiek był ukształtowany tak, jak to do społecznego punktu widzenia byłoby pożądane. Zanika system kontroli społecznej, rozluźniają się więzi międzyklasowe, które dawniej tej kontroli sprzyjały. Życie w kamienicy, w rodzinie wielopokoleniowej jest tego dobrą ilustracją. Wszyscy się tam znali, pomagali sobie, ale również kontrolowali i podglądali cudze życie. Babcia mogła stosować metodę łagodnej perswazji, sędzia naskarżył, dziadek palnął kanię, ojciec obić, ksiądz — po imieniu — przypomnieć, a jeśli, po prostu, mieszkamy w blokach nie znając się często nawzajem. (Czasem to i lepiej, ale to temat na zupełnie inne opowiadanie). Każdy jest „wolnym człowiekiem” i lepij nie upominać cudzego dziecka, że kłnie jak szewc, bo może to, pod twoim adresem uczynić również jego matka. Wszystko rozwija się bardziej żywiołowo prowadząc czasem do patologii. Normy i kontrole społeczne nie są tym pozytywnym hamulec. Nie ma społecznej, czyli powszechnej dezaprobaty dla złych cech ludzkiego charakteru, ale od razu — kodyks karny.

— Wszystko jednak wskazuje, że my się raczej od tego odzwyczajamy. To jest bardzo złożony problem. Zres

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

stych nie radzimy sobie w sytuacjach wymagających wyobraźni i emocjonalnego opanowania.

— Jak możemy zatem zakwalifikować np. stanie w koleje?

Jest to sytuacja łatwa, ale wstrętne. Przyswyciają do bierności, do godzenia się na stratę czasu i sprzyja beznadziei. A poza tym w kolejkowaniu zawsze chodzi o coś małego, do dużych korzyści tą drogą zdobyć nie można. To sytuacja poniżająca, ale zarazem prosta.

— Czego nie można wybaczyć człowiekowi, który uważa się za porządnego?

Niedojrzałości, bo większość naszych wad z niej właśnie się bierze. Życie jest zbyt proste, by nas uczyć rozumu. Można się go przecież uczyć tylko przy wysokich wymaganiach stawianych przed sobą. Dziś wymagania są małe, nie ma więc zbyt wielu sytuacji, które uczyłyby rozumu i odpowiedzialności.

Bardzo powierzchownie odbierają nas rozumem: szkoła, rodzina, mas media. Naukę wynosimy z życia, gadsz za skutki tego, co się robi ponosi się konsekwencje.

Nie tak ostrą wydaje mi się problem uczciwości, ile braku rozsądku. Tam, gdzie widzę nieuczciwość widzę też brak wyrobienia życiowego, brak rozsądku.

— Czy jest więc jakiś przepis na porządnego człowieka — model 1986?

Porządnym człowiekiem wygląda zawsze tak samo, niezależnie od kalendarzowej daty. Mówienie o bliźnim źle, wydaje mi się najmniej uczciwe i najbardziej powszechne. Mówienie fałszywego świadectwa, obmowy, donosy... Czego jeszcze nie można wybaczyć porządnemu człowiekowi? Tro-

metę, bo inni się na nim szybko poznają. Dziś nikomu się chyba łatwo nie żyje, jednak uważam, że warto być porządnym człowiekiem, bo też się w końcu inni na nim poznają. Zresztą, przecież nie wyliczanie o uznaniu tu chodzi.

Nieporządnymi ludźmi to jednak u nas margines. Czasem za taką postawą bierzemy krótkowzrostową pozę wynikającą np. z zagubienia, braku celu. Są więc pozytywni, ale „utajeni”. Trzeba znaleźć do nich drogę. To są ludzie na „ziemi nicyj”. Nie są nieporządnymi, ale do naszej definicji człowieka porządnego też nie pasują. Gdyby było mało ludzi porządnym, trudno byłoby żyć. Nie dzielić ludzi ze względu na przynależność do czy tam: wierzących, niewierzących, członków partii i bezpartyjnych, czy stowarzyszonych w klubie jazdy konnej. Najważniejsza jest w moim odczuciu tolerancja dla innych, która również jest cechą porządnego człowieka.

HUTNIK

WITOLD HERETYK starszy mistrz w wydziale montażowym Fabryki Maszyn Odlewniczych pracuje już 41 lat. Jest społecznikiem, członkiem Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie, działaczem partyjnym. Zaczyna wypowiedź o porządnym człowieku od żartu. Cytuje wiersz Mariana Żaluckiego:

„Postanowiłem dać anons do dziennika. Odpowiednio duży. By uwagę skupiał: „Chcę zostać porządnym człowiekiem — poszukuję współnika” Sam się nie będę wygłupiał”.

Dla porządnego człowieka najważniejszą sprawą jest przestrzeganie zasad etycznych i moralnych. Powinno się być u-

czynnym i życzliwym dla innych ludzi, mieć poczucie sprawiedliwości i obywatelstwa, być wrażliwym na krzywdę ludzi.

Swoją pracę i obowiązki zawodowe, społeczne i patriotyczne traktować poważnie. Starać się je wypełniać jak najmenniej. Są to zasady, których ja sam, na co dzień staram się przestrzegać.

Człowiek, którego nazwałbym porządnym nie ma łatwego życia. Spotykamy się z różnymi ludźmi, którzy uznają różne wartości. Myślę, że jesteśmy za bardzo sfrustrowani. Mamy do wszystkich o wszystko pretensje. To prawda, że porządnym ludzi nigdy nie za wiele. Porządność jest więc. Ale „porządność” ważny i mierzyć się nie da.

SIĘGNIJMY DO KLASYKÓW

„A tak człowiek pościwy, a pościwie rozważny jest jako blask słoneczny, co uszyty kątki oświeca, uszyty zaśbiegłość ogrzewa i wysusza, a już nie tylko sam sobie dobry, ale będąc onym nadobnym cnotami ozdobiony, już nie tła, jeno wszystkim dobry być musi. Bo jako ćwiczony marynarz nie jeno sobie dobry, ale i onym dobry, co z nim na okręcie siedzą, doktor też albo cyrulik mądry nie jeno sobie dobry, ale owym dobry, co jego rady potrzebują, sędzia też... (...) A tak i sobie dobry i ludziom dobry, bo sobie sławę wieczną uczynił, a ony też ukróci, co by ubogim ludziom złymi obyczajami swymi zaszkodzić mogli. (...) Patrzajcie, jakoby tu wiele ziego stać na świecie upaść mogło. Już by i dyjabel, i złośliwy człowiek zbiednął a postawę zmienić musiał” — pisał ichmose MIKOŁAJ REJ w „Żywocie człowieka pociągłego”.

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI radził w „O poprawie Rzeczypospolitej”: „Winni przeto ludzie uczciwi unikać żądzy wywyższania się nad innych, a wybić miłość własną z duszy wypieścić. To każdy tym łatwiej osiągnie, im skromniejszego sam o sobie będzie mniemał i im częściej będzie sobie rozważał dary uzdolnienia, które jemu przypadły w udziale, a także gdy sobie da sprawę, że do doskonałości w życiu więcej mu brakuje niżli ma”.

WIKTOR HELTMAN: „Normalny stan człowieka powinien być równowaga, harmonia uczuć miłości siebie samego i miłości drugich, czyli co jedno jest: jego prawo i powinność”.

Podczas wykładu literatury słowiańskiej 12 III 1844 roku, ADAM MICKIEWICZ powiedział: „Owóż w prawach moralnych, cokolwiek kto głosi, cokolwiek podaje, ma obowiązek realizować i przede wszystkim później będzie wystawiony na próbę, aby się okazało, czy miał zamiar i siłę wprowadzić to w czyn”.

„Naród, w którym uczucia przyjaźni są rozwinięte, gdzie zamiast sobkostwa i egoizmu panuje przyrzodowa potrzeba wzajemnej pomocy, bezinteresownego współmagania się we wszystkich momentach życia — naród taki znalazł już moc nieprzezwyciężoną, rozwiązał zagadkę wolności i dobrobytu. Tak samo i pojedynny człowiek” — pisał EDWARD ABRA-MOWSKI.

MARIA DABROWSKA: „Śród wielu określić moralność można o niej powiedzieć to, że jest wartościującym porządkowaniem środków i celów ludzkiego działania. Obserwujemy przy tym, że dla jednych ważniejsze moralnie są cele, dla innych — środki”.

I tak dotarliśmy do „opiekuna społecznego” w „Medytacjach o życiu godziwym” TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO: „W pełni dbać o sprawy cudze może tylko ten, kto jest usposobiony życzliwie względem podopiecznych, nadaje się więc na opiekuna bodaj najbardziej człowiek dobry, o dobrym sercu, wrażliwy na cudze potrzeby i skłonny do pomagania”.

Tematu — rzecz jasna — wyczerpać się nie da, nie to było zresztą moim celem. Jest on na pozór tylko banalny i prosty. Na pozór, gdyż większość moich rozmówców wołała przemysłów co spokojnie, nie chcąc dawać odpowiedzi pod wpływem chwili.

„Z tą naszą porządnością” — powiedział jeden z rozmówców — to trochę jak z bohaterką „Przemienno z wiatrem”. Scaletta O'Hara, która mówiła sobie: „nie chcę teraz o tym myśleć. Pomyślę o tym jutro. Kiedyś, kiedyś! Jeszcze nie teraz”. Nie teraz, mimo wszystko, co ludzie zechcą o niej powiedzieć. Teraz nie miała czasu być wielką damą...”

Może my też tę naszą „porządność” odkładamy na lepsze czasy? A może nie jest tak źle?...?

EWA ŚWIES

ŚMIAŁO PODNIEŚMY SZTANDAR NASZ W GÓRĘ



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

r. — 504 robotników. Największą ówczesną fabryką metalową „Zieleniewskiego” zatrudniała 560 robotników.

W 1936 r. wybuchła w Krakowie fala strajków. Akcja strajkowa zaczęła się już 22 stycznia w fabrykach tytoniowych.

Nie był to prawda Kraków najliczniejszym w Polsce skupiskiem proletariatu przemysłowego, miał jednak bogate demokratyczne tradycje. Charakterystyczny był także silny związek ruchu robotniczego z inteligencją, środowiskami twórczymi, młodzieżą studentką i pracownikami nauki. Z tych grup wywodziło się wielu organizatorów i przywódców partii robotniczych w Krakowie. Masowe zaś wystąpienia krakowskiej klasy robotniczej w 1936 r. były w znacznym stopniu wynikiem jednolitości działania krakowskich organizacji PPS i KPP, które w czasie największego natężenia ruchu strajkowego utworzyły jednolity front partii robotniczych.

Po tragicznych zaś wypadkach 23 marca w Krakowie odbywały się wspólne narady i konferencje partii. W kwietniu specjalna uwaga skupiała się na przygotowaniach do obchodów 1-majowych. W toku rzeczowych dyskusji uzgadniano hasła, typowano mówców oraz ustalano przebieg obchodów.

Pierwszy 1 MAJA na siemiach polskich — 1890 r. W zaborze pruskim, w Poznaniu do robotników dociera wiele socjalistycznych propagandowych broszur i ulotek. Pod zaborem austriackim w Galicji, we Lwowie — więc robotnicy i uchwalenie na nim rezolucji z żądaniem ekonomicznymi oraz politycznymi. W Kongresówce, w Warszawie — nie przystępują do pracy tysiące robotników, spośród których carski zaborca aresztuje kilkaset osób.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

stanu, którym zabierano owoce ich pracy. W tym roku obchodziliśmy 85. rocznicę premiery „Wesela” — naszym obowiązkiem jest przypomnienie, że cała głęboka, ideowa wymowa arcyopomatu i arcydramatu polskiego zaczęła się ze stosunkiem do tych, którzy żyją i bronią. Czyż mamy przypominać jak wielką ofiarę złożyła krakowska młodzież w powstaniach narodowych? Uniwersytet Jagielloński musiał zamknąć swe podwoje właśnie w czasie powstania powiewała cała młodzież poszła do oddziałów zbrojnych...”

Gorkie doświadczenia zrywamy styczeńowego lat 1863—1864 podzieliły wyrażenie społeczeństwa polskie na dwa wielkie obozy. Praca pozytywna i konkretne działanie na rzecz rozwoju krajowego przemysłu, rolnictwa, nauki i kultury znalazły w działaniach społecznych i ekonomicznych pryncypów polskiej przykłady realnego patriotyzmu. Czyż mienić realna była siła lewicy, która ciągle konspiracyjnie, ciagle chciała powrotu do niepodległości odrzucenia przywilejów klasowych? Niech odpowiedzą na to pytanie dzieje polskich socjalistów w trzech zaborach, również Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Wielkiego Księstwa Cieszyńskiego. Niech odpowiedzą na to konspiracyjny socjaldemokrata, który tutaj pod Wałem drukował „Czerwony Sztandar”, niech odpowiedzą działacze związkowi, którzy tu w Krakowie organizowali robotników wielkiego przemysłu do walki o własne prawa, do walki z wyzyskiwaczami — fabrykantami. Z dziejów pol-

Niesiono szereg transparentów z różnymi napisami. Jeden z transparentów był zaklejony białym papierem. Pow szechnie komentowano, że treść jego została skonfiskowana. Na pl. Jabłonowskich, przemawiał szereg przywódców PPS. Skąd pochód udał się na Rynek Gł. Pod pomnikiem Mickiewicza przemawiali dalsi mówcy, wśród których znajdował się dr Drobner. Po odpiewaniu Czerwonego Sztandaru manifestanci poczęli się stopniowo w zupełnym porządku rozchodzić. Po południu w Teatrze im. J. Słowackiego odbyło się zakupione przez TUR przedstawienie. Wystawiona została „Matura”.

Do tragicznych zajęść natomiast doszło przed 1-majowym świętem w Chrzanowie. Podczas starcia policji z demonstrującym tłumem bezrobotnych zabita została 1 osoba, a 22 ranne.

Rok 1938. 1 Maja. Uczestnicy manifestacji gromadzą się na Rynek Główny. Przemawiają działacze socjalistyczni, głos zabiera także pisarz Leon Kruczkowski. Demonstracje usiłuje zakłócić endekcja bojówka, rzuca petardy, ale zostaje rozproszona przez milicję partyjną.

Jak wszędzie w Polsce ostatecznie przed wybuchem wojny obchody 1 Maja w Krakowie przebiegały pod społecznymi hasłami, ale akcentowanymi politycznie.

1 MAJA 1905 r. w Warszawie. Fabryki, warsztaty nie podejmują pracy. Ustaje ruch kołowy. Zamknięto sklepy, restauracje, kawiarnie, cukiernie. Na wydłużonych ulicach śródmieścia — gęsto od piesznych i konnych patroli policyjnych. Robotnicy idą na miejsce zbiórki u zbiegu ul. Wroniej — Witkowskiego. W samo południe przybywają działacze SDKPiL, a wśród nich Feliks Dzierżyński. Krótkie przemówienia. Wielotysięczny tłum rusza zwartymi szeregami, do których dołączają przechodnie. Gdy czoło pochodu znajduje się w Al. Jerozolimskich wjeżdża i staje w poprzek Alei oddział dragonów, wkracza oddział piechoty. Salwa — bez ostrzeżenia. Bezbronny tłum rzuca się do ucieczki. Celem carskiej władzy nie jest rozpręczenie manifestantów, ale rozprawienie się z robotniczą Warszawą. Trwa gonitwa za uciekającymi. Według oficjalnych danych zginęło 37 osób, liczby poturbowanych, rannych nie ustalono.

godzin popołudniowych. Od samego rana robotnicy spod znaku PPS gromadzili się w różnych punktach miasta skąd kierowali się na Al. Krakowskie. Pochód, który wyruszył spod Domu Górników skierował się na pl. Jabłonowskich. Na trasie pochodu nagle nie były widoczne posterunki policyjne. Porządek utrzymywała milicja PPS. Na czele pochodu kroczyła orkiestra i niesiono czerwony sztandar, poczem postępowali przywódcy PPS z b. postem Niedziałkowskiem na czele.

no niezwykle mocno sprawy narodowe wobec zagrożenia państwa przez hitlerowskie Niemcy.

Przed zbliżającym się robotniczym świętem w 1939 r., w sytuacji zagrożenia, bytu narodowego i państwowości polskiej, „Robotnik” pisał o konieczności bezwarunkowej obrony niepodległości i wzmocnienia obronności kraju. Wincenty Witos, w imieniu największej politycznej organizacji wsi polskiej — Stronnictwa Ludowego, zwracał się do chłopów: „Macie służyć państwu bez względu na to, jaki jest rząd”.

Podobne było stanowisko polskiej lewicy, a po rozwiązaniu KPP, wyrażali je komunisty — więźniowie polityczni. W tygodniku „Czarno na białym” z 30 kwietnia 1939 r. zostało podkreślone: „choć odsiadując wyroki na podstawie paragrafów kodeksu o

działalności antypaństwowej, wie był tak jak i w innych miastach Polski obchodzony w małych, konspiracyjnych grupach. Po utworzeniu PPR akcentowany był także wzmożona działalnością partyzancką, bojową GL-AL, polityczną akcją propagandową PPR. Już jednak z r. 1940 datuje się po raz pierwszy, się wpisana przez Hansa

1 MAJA 1919. Okręg katowicki należy jeszcze do Niemiec. Na dwa centralne punkty szborne w Katowicach przy pl. Wilhelma oraz w Bytomiu na pl. Molkego sędzą tłumy mieszkańców miast i okolicznych wsi. Gdy rozpoczynają się wiece liczba zgromadzonych przekracza 200 tys. osób. Celem jest przedstawienie programu społecznego, a przede wszystkim — żądań narodowych. Pierwszomajowe manifestacje stają się burzliwymi manifestacjami polskości. Maja pokazała obradującą w Pa-ryżu konferencję pokojowej rzeczywiste oblicze etnicznych tych złem. Nad zebrany manifestant: „Nie ma Polski bez Górnej Śląska”. Uchwalenie rezolucji z żądaniem: „Górny Śląsk musi stać się integralną częścią państwa polskiego”.

wiersz Władysława Broniewskiego „Bagnet na broń”, zdo- bywając sobie natychmiast wielką popularność:

Są w ojczywie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nik.

Wiersz ten był recytowany na licznych akademiach i wie-



1 MAJA 1945 ROKU W KRAKOWIE. Wszystkie zdjęcia na str. 3 i 4 autorstwa JANA KOZMI-CA (zbiory Muzeum Historii Fotografii KTF).

cach 1-majowych w roku wybuchu II wojny światowej. 1 Maja, Kraków. Tłumne zebranie w ogrodzie Domu Kolejarza. Wśród przemawiających znalazł się wzięty brzeski, działacz ZZ Kolarzy Mieczysław Mastek. „IKC” pisał, iż „po raz pierwszy w dziejach Krakowa tramwaje kursowały normalnie”. Działło się to jednakże w myśl zawartej przedtem przez związki

zawodowe umowy o przekazaniu połowy zarobków na Fundusz Obrony Narodowej. Pracowali również robotnicy zatrudnieni przy produkcji dla potrzeb obronności kraju.

W czasie okupacji hitlerowskiej dzień 1 Maja w Krako-

przypadają — spokojnie będą przerzucać karty historii”. Zatrzymaliśmy się tu dłużej przy tej postaci, ponieważ Amelia Średniawa pracowała w „Gazecie Krakowskiej”, również w dawnej Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych. Ona właśnie była jakby łącznikiem między dawnymi latami walki a współczesnością Polski Ludowej. Jej poetka wena służyła przed wojną walce z narastającym prądem reakcyjnym, służyła

większe osiągnięcia. Jesteśmy krytyczni, bo popełniliśmy wiele błędów. Od tych błędów lewica, komunistki nie uwalniają się i nie rozgrzeszyli się. Ale też nie mogą się dać zepchnąć na pozycję lamentu, nierobstwa, tolerancji wobec balaganiarzy i wicherzycieli. Naturalnie z tych pozycji, jakie osiągnęliśmy wszyscy — właśnie z pozycji nowego mieszkanka w bloku, pracy, którą nam społeczeństwo zorganizowało, możliwości nauki na wszystkich szczeblach, powszechnych ubezpieczeń społecznych, względnej dobrobytu — inaczej widzimy i ostrzej odczuwamy skutki szkolnych działań przemysłu. Kiedy jednak po Kongresie Jedności Klasy Robotniczej w roku 1948 podejmowano wielki plan przebudowy ekonomicznej Polski kierowano się głównie tym, co pozostawiło nam lata dawne. Bezrobocie w okresie międzywojennym nie było pustym określeniem, przedłużona wieś raz po raz zrywała się do krwawo tłumionych buntów. Czy siły rewo-lucyjne w Polsce mogły zapomnieć, mogły lekceważyć w latach obudowy pamięć tamtych spraw, tragicznie ciężkich na naszych dziejach?

Wpłynęła się w nie czerwona, aby i nie ma żadnego powodu, aby o niej zapominać, aby nie przedłużać tego wątku szlachetnego, który służy wszystkim obywatelom do budowania świadomości wielkich celów jakie mają stać się wspólnymi osiągnięciami współczesnych Polaków, współczesnej socjalistycznej Polski.

Nie może Kraków zapomnieć tego, co w jego dziejach i w dziejach Polski południowej, dawnych terenów należących do województwa krakowskiego uczynili po wojnie polscy komuniści. Podejmując trud przebudowy ustroju naszego kraju, konkretnie i bez okazywania się odpowiedzialni na wyzwanie historii. Dzisiaj światło widać w innym świetle jawi nam się dawna, nawet naj-

Opracowała:

BOGUMIŁA
PIECZONKOWA

Obecność

stami. Do nich należeli przede wszystkim Wanda Wasilewska i Stanisław Cekiery; komunistki zaś, między innymi Ignacy Fik, Mieczysław Lewiński, Adam Polewka szukali w trudnej sytuacji nagonki policyjnej różnych form działalności politycznej skierowanej przeciwko faszystacji Polski.

Straszną była śmierć Stanisława Cekiery, Fika, Lewińskiego. Okupanci niemieccy ze szczególną furją uderzali w spirację. I to jest też wielką sprawą polskiej historii, która przecież w żadnej mierze nie może usunąć w cień tego, co zrobiło obrzydliwe podziemie podporządkowane rządowi londyńskiemu. Jednakże zapomnienie o tym, że w wielkiej lekcji historii — jakże tragicznej, jakże bolesnej, jakimi olbrzymimi ofiarami okupionej — rodziły się kon-

Niemieckiej, przygotowującej się otwarcie do wojny zaczęto w Krakowie, nie tylko w Krakowie, ludzi różnych światopoglądów. Na czele tego ruchu, do swego polskiego frontu ludowego stanęli znowu ludzie lewicy. To właśnie przed laty ludowej wojny walczyli z narastającym prądem reakcyjnym, służyła

umocnieniu frontu postępu społecznego, demokracji, wolności ludu.

Kilka postaci i kilka spraw poruszonych tu w rymie historycznych wydarzeń, które nam powiodło, które nas tworzą — niechże przypomną w dniu 1 Maja odwieczne dążenie człowieka do wolności i sprawiedliwości, do uznania pracy jako jednego wyróżnika nie tyle przywilejów, co znaczenia społecznego.

OLGIERD

JĘDRZEJCZYK

